

- Autor: **Jarnicki Władysław**
- Tytuł: **Spalona ziemia**
- Wydawnictwo: Wydawnictwo Lubelskie
- Seria:
- Rok wydania: 1970
- Nakład: 29260
- Recenzent: [Marek Malinowski](#)
- Recenzja: 45/2011



Z dziejów Wisły, czyli Zagrodzki w Kraju Zakerzońskim

Władysław Jarnicki nie zasłużył (i słusznie) na wzmiankę w leksykonie "Współcześni pisarze polscy i badacze literaccy", a i notka w Wikipedii nie jest obszerna: "autor propagandowych komunistycznych książek, także powieści milicyjnych". Chodzi o powieść "Trzy białe goździki" z 1962 wydawnictwa Książki i Wiedzy z serii (chyba dwuksiążkowej) z "Konikiem morskim" czy innym podobnym zwierzęciem. Oprócz tej pozycji opisywał walkę z "reakcyjnym" podziemiem w ""Rudy" pozostawia ślad" (seria z "Liskiem"?). No i jeszcze książeczka z serii z "Tygrysem" pt. "W pogoni za Burłakiem", będąca jakimś skrótem lub wybranym wątkiem z omawianej pozycji "Spalona ziemia".

Rzecz dotyczy walki z Ukraińską Powstańczą Armią (UPA) w 1947, a dokładniej dziejami Grupy Operacyjnej "Wisła". Nazwa naszej najdłuższej rzeki była wtedy mocno nadużywana; pod jej nazwą kryła się zarówno wspomniana grupa operacyjna, jak i sama operacja mająca na celu "ochronę" ludności cywilnej przed bandami UPA, polegająca na przesiedleniu rdzennej ludności Bieszczad (czy szerzej Rzeszowszczyzny) na Ziemię Odzyskane. Autor nie kryje też innego powodu takiego przesiedlenia pisząc o odcięciu bojowników UPA od jej cywilnego zaplecza. Takie dwa w jednym: chronimy cywilną ludność, a przy okazji odcinamy ich od UPA. Sama operacja "Wisła" zorganizowana była (jak to ujął autor) "na polecenie Prezydium Rady

Ministrów i Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa", a realizował go Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego przy współdziałaniu Departamentu Śledczego w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego oraz Departament do walki z bandytyzmem. Nic dziwnego, że na naradzie inicjującej było gęsto nie tylko od dymu tytoniowego, a "w popielniczkach i pustych pudełkach po papierosach rosły sterty niedopałków".

To by było wszystko, jeśli chodzi o merytoryczną zawartość książki; temat mniejszości ukraińskiej na terenie Polski, (a dokładniej na Rzeszowszczyźnie) i jej losów po II wojnie światowej jest bardzo skomplikowany i przerasta ambicje historyczno-literackie autora niniejszej recenzji. Wspomniany rejon obejmujący Rzeszowszczyznę z Bieszczadami, a nawet część Lubelszczyzny ukraińscy nacjonaści nazywali Krajem Zakerzońskim, jako leżący na zachód od linii Curzona i traktowali go jako ziemie ukraińskie. A i współczesne ukraińskie środowiska nacjonalistyczne uważające Zakerzonie za "odwieczne ziemie zachodnioukraińskie okupowane nadal przez Polskę".

Skoncentruję się, zatem na formalnej stronie tej publikacji. Jest to opowieść paradokumentalna -- opisuje rzeczywiste wydarzenia, występują przede wszystkim autentyczne postacie. Trudno mi, co prawda powiedzieć, czy istniał główny bohater książki, człowiek do specjalnych zadań w Grupie Operacyjnej "Wisła", kapitan Zagrodzki, ale na pewno pułkownik Korczyński jest postacią autentyczną. "Towarzysz pułkownik jest zastępcą dowódcy do spraw bezpieczeństwa przy Grupie Operacyjnej "Wisła". We wszystkich sprawach będziecie się z nim konsultować.". Zresztą po tej operacji awansował na generała, a później oskarżony i uwięziony za "mordy na ludności polskiej i żydowskiej" (tako rzecz Wikipedia). Na fali odwilży, Grzegorz Korczyński, jako zaufany towarzysza Wiesława, wychodzi na wolność, zostaje wiceministrem i odgrywa potem jakże niechlubną rolę w 1968 roku, a przede wszystkim w wydarzeniach grudniowych 1970. "Zesłany", aby nie rzucał się w oczy robotnikom Wybrzeża, przez towarzysza Edwarda na placówkę do Algierii, gdzie popełnia samobójstwo, chociaż według innej wersji mordują go agenci Mosadu za wspomniane zbrodnie na narodzie żydowskim.

Akcja książki dzieje się równolegle w Przemyślu i bieszczadzkich lasach, a później opisuje ucieczkę ocalałych po walkach i aresztowaniach na terenie Polski upowców przez Czechosłowację do Niemiec Zachodnich oraz przez Węgry do Austrii. Niewielu się to udało.

Cenny wydaje się swoisty "Who's who" w OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) i UPA umieszczony na końcu książki, chociaż nie wierzyłbym we wszystko, co pisze autor (dotyczy to również całości).

Autor nie stroni od "propagandy komunistycznej" (jak to napisano w Wikipedii). Jednym z wielu przykładów jest informacja, że "stały agent NATO ..." Milena Rudnicka pisała do paryskiej "Kultury" o "waleczności UPA i SS-Hałyczyna (nr 185 Kultury)". Zdanie napisane chyba wyłącznie, aby wykazać, jakim zdradzieckim dla narodu polskiego okazał się Giedroyc i jego pismo.

